Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Zakopane, niedziela 5 kwietnia 1931 r Nr. 14.

ZAKOPANE

TYGODNIK

Cena 30 groszy | **Z LISTĄ GOŚCI** | Przedpłata kwartalna 4 zł

Wszystkim naszym Współpracownikom, Przyjaciołom, Czytelnikom, składamy z okazji Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego
najserdeczniejsze życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT

Resurecturi.

Za parę godzin, przez przeczyste fale powietrzne, o wieczornym zmroku — popłyną radosne głosy — Hossanna...

Za parę godzin, nad zakopiańską doliną, nad Równią Krupową rozegra przestwór dźwiękami dzwonów spiżowych — głosząc całemu światu, że zmartwychwstał Ten, co za nas cierpiał...

Za parę godzin podamy sobie dłonie, padniemy sobie wzajem w ramiona — radując się, że stał się cud, który dusze nasze odrodził przed wiekami i odradzać będzie po wieki...

— — — — — — — — — — — —

W dniu tym, podobnie jak w dniu Narodzenia Bożego, zapominając wzajemnych uraz, wzajemnej nienawiści — przynajmniej na moment jeden, na chwilę krótką jesteśmy... braćmi...

W dniu tym podajemy sobie dłonie i przebaczamy wzajemnie.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego winien być jednak nie tylko „dniem" — ale winien być zapowiedzią rzeczywistego odrodzenia się i rzeczywistej naprawy zła, które powinny przetrwać niejeden „dzień".

W Zakopanem nie dzieje się lepiej, jak gdzieindziej. I tu, tak jak i w całym świecie, wszechwładnym panem jest egoizm i ambicja ludzka. I tu, jak w całym świecie, panoszy się sobkostwo, egoizm, stawianie własnego ja przed interesem ogółu. I tu, jak w całym świecie, rzuca się kłody pod nogi ludziom, którzy dla drugich wraz z nimi, a często nawet wbrew im — dla ich dobra pracować chcą i pracują.

W Zakopanem, podobnie jak i na całym świecie, są ludzie, którzy korzystając z pracy i wysiłków drugich, nie przyczyniając się niczem, z pracy tej korzystają i ciągną zyski.

W Zakopanem, podobnie jak i na całym świecie, ludzie wzajemnie się szkalują, wzajemnie się oczerniają i dopatrując się słomki w oku bliźniego, nie dostrzegają tramu we własnem...

— — — — — — — — — — — —

Artykuły wstępne — jakim jest i powyższy — mają za cel i zadanie omawianie spraw ogólnych, spraw, które są naszym wspólnym ideałem, naszą wspólną niedolą, naszym wspólnym interesem. Artykuły wstępne mają niejako wychowywać społeczeństwo. Czy jednak rolę swą wypełniają?...

Wątpię.

Autor pisze je nieraz w najlepszej intencji, czytelnik przeczyta je — czasem też w najlepszej intencji. Ale w rezultacie mijają one zazwyczaj „bez echa" — jak głos wołającego na puszczy...

A jednak pisze się je i drukuje — bo, a nuż. Nadziei nie należy tracić nigdy.

— — — — — — — — — — — —

Z tą też myślą piszemy i te słowa, w radosnym dniu Zmartwychwstania Pańskiego, w dniu, w którym przynajmniej na parę godzin odradzamy się i niejako „zmartwychwstajemy", odkładając na bok nasze wady, przywary...

Może więc tych parę słów w takim uroczystym momencie przeczytanych, jak ziarno w ziemię dobrze uprawioną, zapadnie i owoc jaki taki wyda...

Nie chodzi nam o wiele. Chodzi nam o odrobinę dobrej woli i odrobinę obowiązkowości.

— — — — — — — — — — — —

Zakopane jest, jak to już parokrotnie na łamach naszego tygodnika zaznaczaliśmy, własnością nie naszą, a całej Polski. My tu jesteśmy tylko włodarzami, mandatarjuszami całej Polski.

Obowiązkiem też jest naszym włodarzyć tym majątkiem, tym nieocenionym skarbem narodu — dobrze i właściwie.

Bóg nam powierzył „talent", którego nam zakopywać nie wolno.

Od lat paru Zakopane a raczej jego władze naczelne, starają się i czynią co mogą. W sukurs im przyszły niektóre jednostki, dając pracę, zapał, inwencję...

To też rezultaty tego oglądamy we wzmożonej frekwencji gości i w bezwzględnej zmianie opinji o Zakopanem całego społeczeństwa, co się tak jaskrawie przebija w głosach naszej prasy.

Dalsze jednak rezultaty, dalszy rozwój prac zapoczątkowanych, utrzymanie tego tempa, w jakiem się znajdujemy od trzech lat — zależy jednak już nietylko od naszych władz, nietylko od wysiłków jednostek, ale od zbiorowego wysiłku całego społeczeństwa zakopiańskiego, nie mówiąc już o pomocy i współpracy z zewnątrz.

Tymczasem w Zakopanem nie jest znów tak całkiem dobrze pod tym względem, jakby się komuś, przyglądającemu sie naszemu życiu, a nieobeznanemu z zakulisowemi naszemi sprawami zdawało. Do zrobienia i naprawienia jest jeszcze bardzo wiele.

Egoizm i sobkostwo, brak zrozumienia dla wspólnych celów, istnieją jeszcze w dużym stopniu u znacznej liczby naszych obywateli.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego — dzień rozrachunku z własnem sumieniem — dzień ekspiacji — niech będzie równocześnie dniem odrodzenia się duchowego, tych jednostek i tych grup w społeczeństwie Zakopanego, które dotychczas chadzając luzem, żerowały na pracy i wysiłkach drugich.

Zakopane znajduje się w położeniu naprawdę ciężkiem. Kryzys gospodarczy ogólny, to pierwszy hamulec jego rozwoju. Tym kryzysem powodowane ograniczenie pomocy dla nas ze strony naszych naczelnych władz państwowych — to drugi. Wzrastająca z roku na rok i nieraz w środkach nieprzebierająca konkurencja innych uzdrowisk — to trzeci. Bierność niektórych jednostek i grup tu na terenie Zakopanego — to czwarty.

Mamy więc aż cztery hamulce, na cztery nasze koła, wiozące nasz wóz w przyszłość.

Niechaj bodaj jeden z tych hamulców, to jest nasza bierność, nasza obojętność, nasz egoizm, przestanie działać.

Święta Zmartwychwstania Pańskiego zbiegają się z rozpoczęciem nowego roku budżetowego.

Niechże one zbawczym swym wpływem natchną tych, którym jeszcze dotychczas obojętną jest przyszłość Zakopanego, a tem samem i ich samych.

Nie żądamy niczego prócz dobrej woli i nie hamowania. Barka zakopiańska wypłynęła już dawno na pełne fale życia narodowego i jesteśmy pewni, że nawet wśród najsilniejszych burz nie zginie. Zahartowały ją wiatry halne różnych niepowodzeń i przeciwności. Obecnie chodzi tylko o to, aby ci, którzy korzystają z niej, i którzy zdążają na niej do portu wygód i dobrobytu własnego — swem niedbalstwem, swą złą wolą, nie wiercili w jej dnie otworów, któremi wdzierające się wszelakie zło — mogłoby ją snadnie pogrążyć na dnie niepowodzeń i niepamięci.

Do pracy więc wszyscy, którzy kochacie Zakopane, lub którzy z niego żyjecie i zyski ciągniecie. Do pracy zgodnej nad przyszłością — w imię obowiązku nałożonego na nas przez Boga, który oddał nam we włodarstwo najpiękniejszy zakątek Polski, a bodaj i świata.

kw.

Prasa o Zakopanem.

Nasza teczka z głosami prasy o Zakopanem zaczyna się zwolna wypróżniać. Nic dziwnego, sezon zimowy u jednych już skończony, u drugich na ukończeniu. Mimo to zapas wrażeń, jakie tu odnosili różni „korespondenci", nie wyczerpany jeszcze przez nas w zupełności — czego dowodem niżej zamieszczony szereg wycinków z okresu kończącego się sezonu zimowego. Przedewszystkiem interesuje nas wszystko, co dotyczy albo bezpośrednio samego Zakopanego, albo czarów przyrody, które są przedewszystkiem tym magnesem, sprowadzającym pod stopy Gewontu tysiące gości rocznie.

A oto, co o czarze podtatrzańskiej zimy pisze w feljetonie „Nowego Dziennika" p. Bezet:

„A przedewszystkiem jest bielusieńki, puszysty, brylantami obsiany, na sonety i elegje nastrajający śnieg zakopiański. Gdy tak w dolinie Strążyskiej przystaniesz na chwilę nad zmarzniętym częściowo ruczajem i zbożnej oddawszy się kontemplacji nie znajdziesz w swym słowniku wyrazu, którym mógłbyś oddać czar i misterjum plam powietrznych przelatujących na wzór ryb pod srebrzystą koronką lodu, — zapominasz o wszystkiem. I o tem, że 15 bm. upływa termin zeznania obrotu na rok 1931, że masz w tym kierunku zaległości, sięgające do r. 1928, że istnieje komisja odwoławcza i t. d., i t. d."

Najświętszą rację ma pan Bezet. W górach w obliczu cudów i czarów przyrody zapomina się o wszystkich troskach, o wszystkich kłopotach. Wiedzą o tem dobrze wszyscy ci, którzy

chociaż raz przed tem wszystkiem uciekli w góry, w lasy...

Na inny temat pisze p. A. Schiel w „Stadjonie“ w artykule p. t. „Przewaga Zakopanego“. Mowa tam jest o sporcie narciarskim i o bezwzględnej supremacji zakopiańskich narciarzy, która to przewaga nie wszystkim się podoba. Autor tam o tem pisze:

„W tym fakcie niebywałej supremacji Zakopanego widzą niektórzy poważne niebezpieczeństwo dla sportu narciarskiego — że jakoby z tego powodu nastąpi zmierzch narciarstwa sportowego w Polsce, „gdyż sztuczna hodowla Skandynawów na terenach zakopiańskich jest tylko niebezpiecznym eksperymentem“.

Z tezą tą polemizuje p. Schiele:

„Gdyby w Polsce naraz zabrakło wszystkich terenów narciarskich poza Tatrami i Podhalem, to i tak zawsze narciarze polscy należeć będą do elity narciarstwa środkowoeuropejskiego. Bardzo pięknie, że ruch narciarstwa sportowego objął już inne okręgi... niema jednak potrzeby martwić się i niepokoić tem, że poziom narciarstwa sportowego w Zakopanem jest znacznie wyższy, aniżeli w innych okręgach. Dorównać Zakopanemu w sporcie narciarskim jest już niepodobieństwem, ani teraz, ani w przyszłości... Sławy narciarskie Zakopanego nie są bynajmniej sztucznie hodowane. Jest wręcz przeciwnie, gdyż Zakopane jest niewyczerpaną „kopalnią“ nowych talentów i kandydatów na przyszłych mistrzów.“

Pełna racja. Jak nigdy zdaje się Europa nie pokona Skandynawów i im nawet nie dorówna, tak nigdy na naszym szczuplejszym terenie wewnętrznym narciarstwo innych okręgów nie pokona Zakopiańczyków. Na to złożyły się nietylko warunki terenowe i klimatyczne, ale lata pracy i treningu. Nasi narciarze wzrastają już od wieku niemowlęcego w pasji narciarskiej, cóż więc dziwnego, że gdy dochodzą do właściwego wieku, wkraczają weń już jako „mistrze“.

Entuzjastyczny artykuł o zimie tatrzańskiej zamieścił „Kurjer Polski“ w nr. 82 z 24 marca p. t. „W góry, w góry miły bracie“, zaczynający się od uwag na temat zimowych wyjazdów wypoczynkowych i stwierdzeniu, że nasz sezon zimowy „postawili“ naprawdę dopiero sportowcy i krótkim, a barwnym opisie podróży do Zakopanego, tak ujmuje pierwsze wrażenie po przybyciu pod stopy Gewontu:

„Prosto z pociągu wpadamy w kąpiel ultra-fioletowych promieni. Ulewa światła z nieba, powódź światła u stóp. Świeci słońce, świeci śnieg. Przez przymrożone powieki patrzymy olśnieni na bajeczną grę barw, niewypowiedzianą słowem, niepochwyconą pendzlem.

Mowa jest następnie o tem, co się robi w Zakopanem — kilkanaście wierszy poświęca autor atakowi na „kobietę“, która jest zawsze zazdrosna o cuda przyrody i której nie należy wierzyć nawet wtedy, gdy mówi, że kocha góry, bo to będzie taktyka, obłudny ukłon dla „rywalki“. Ale dostaje się od autora nie tylko kobiecie, ale i Zakopanemu, parę cierpkich uwag na temat budownictwa. Okazuje się, że autor jest zwolennikiem stylu góralskiego, bo za wzór stawia willę Witkiewicza i Pawlikowskich na Antałówce — ale najciekawsze dla nas są końcowe uwagi, które przytaczamy dosłownie:

„Zakopane jest jedno jedyne i nie powinno obawiać się konkurencji. A jednak zaczyna ostatnio dość dotkliwie odczuwać konkurencję Krynicy. Nie jako zdrojowiska, bo to byłoby zrozumiałe, ale jako miejscowości klimatycznej. Jest to memento, z którem powinno się Zakopane liczyć.

Zdrojowiskiem Zakopane nie jest. Tego mu przyroda poskąpiła, jak dotąd.

Mówimy „jak dotąd“, bo są jednak pewne wskazówki, pozwalające się czegoś pod tym względem spodziewać.

Jakoś dotąd nie zwrócono prawie uwagi na to, że woda na Antałówce ma posmak siarki, że w innych dzielnicach Zakopanego woda źródlana może być mocno podejrzaną o zawartość wapna, nie wyciąga się konsekwencji z wiele mówiącego faktu, że w Jaszczurówce są źródła, dające — niestety w niezbyt wielkiej obfitości — wodę o temperaturze do 19 stopni Celsjusza. Woda ta dawniej była ponoć cieplejsza.

Zakopane nie jest dotąd zdrojowiskiem, to tylko miejscowość klimatyczna — „luftkurort“, ale wartałoby mu do awansu, na zdrojowisko dopomóc.“

Otóż to, otóż to właśnie „dopomóc“.... I my tu na miejscu dobrze zdajemy sobie sprawę z korzyści, jakie Zakopanemu przyniosłyby źródła mineralne — ale poszukiwanie ich kosztuje tyle, tyle pieniędzy, że w sytuacji obecnej na to nas nie stać — a jakoś nikt się z „pomocą“ nie kwapi...

W „Dzienniku Poznańskim“ znajdujemy sprawozdanie z wycieczki krajoznawczej 58 p. p., w którem o Zakopanem czytamy:

„W Zakopanem sprzyjała uczestnikom prześliczna pogoda. Żołnierze, którzy po raz pierwszy zetknęli się z górami, nie mogli się wprost nacieszyć widokiem piękna przyrody. Trafiwszy na skoki narciarskie zachwycali się tym „pięknym sportem.“

Innemu tematowi poświęca swój długi artykuł w krakowskim „Czasie“ ks. dr. Tad. Kruszyński. Artykuł pod tytułem „Z objawów najnowszej sztuki podhalańskiej“ poświęcony jest twórczości artystycznej p. Stanisława Gąsienicy Sobczaka. Artykuł zbyt długi, abyśmy go mogli przedrukować w całości, mówi o pracy p. Sobczaka tak na polu rzeźby figuralnej, jak ceramicznej.

„W rzeźbiarskich pracach zbliża się Sobczak do Brzegi przez to, że zajmuje go przedewszystkiem postać, a zwłaszcza charakterystyczna głowa góralska z doskonale oddaną, poważną zadumą i głębokiemi rysami, wrytemi przez trudy życiowe u starszych, jak tężyzna i junactwo u młodych. Gdy jednak Brzega stał się raczej klasykiem góralskiej duszy, Sobczak jest realistą, oddającym szczerze życiową prawdę.

Po obszernem potraktowaniu i analizie poszczególnych prac i kilkunastu wierszach, poświęconych wspomnieniom z okresu przedwojennego, w którym powstaje szereg kukiełek Sobczaka do „Szopki zakopiańskiej“, przystępuje autor do ceramiki i tak o pracowni Sobczaka pisze:

„Zbudowany przy pracowni własny piec, wedle planów prof. T. Szafrana, na wyższą ciepłotę do 1000 stopni, gdy w zwykłym garncarskim osiągnąć można tylko 600 do 700 stopni, pozwala naszemu artyście na wypalanie wytwornych przedmiotów z piękną polewą o wyraźnych barwach i miłym połysku, uwydatniającym wartości rzeźbiarskie. Jeden dział ceramiki Sobczaka tworzą rzeźby figuralne, jak i płaskorzeźby, którym we włoskiej ceramice zapewnił prawo obywatelstwa jeszcze w drugiej połowie XV wieku Luca della Robia, z istoty swej więcej naturalistyczne. Sobczak ma nawet zamiary tworzenia, podobnie jak ten jego sławny poprzednik, wielkich kompozycyj rzeźbiarskich w glinie, tańszych niż kute w marmurze, czy w odlewie w bronzie... Drugi dział ceramiki Sobczaka to przedmioty i naczynia, pozwalające na daleko idącą stylizację. W naczyniach wychodzi nasz artysta z wzorów czysto podhalańskiej, skromnej a prostej ceramiki. Jak i w innych stronach, tak i u naszych górali konieczną ozdobą izby zamożnego gospodarza są szeregi mis i talerzy, rozstawione na długich półkach przyściennych, garnuszki, dzbanki itd. Celem naszego artysty jest tworzenie prawdziwych dzieł ceramicznej sztuki, opartych na tych skromnych wzorach.“

Po paru zdaniach cierpkich uwag pod adresem „fałszywego“ pojmowania i ujmowania sztuki ludowej w okresie „zaborów“ na terenie Zakopanego, dochodzi autor do konkluzji, że:

„Sztukę podhalańską po jej „odkryciu“ przyjęto z zapałem, ale częstokroć pracowali nad nią przybysze, nierozumiejący jej istoty tak, że nastąpił wobec niej wrogi odruch, który dziś już nie jest na miejscu, bo twórczość Podhala jest naprawdę ujęta dobrze i posiada wybitnych artystów, na tej pięknej i zdrowej ziemi wyrosłych.“ x.

Władysław Midowicz.

Niesamowita opowieść z Beskidu.

Po raz drugi już przebiegłem zaciekawionym wzrokiem treść zmiętego i nieco zabrudzonego listu, który przed chwilą odebrałem. Na odwrotnej stronie koperty widniała znana mi dobrze pieczątka schroniska babiogórskiego; pisał mój stary znajomy jeszcze z gimnazjalnych czasów, współtowarzysz wielu wycieczek beskidzkich, Jurek K.: „Drogi Bohdanie! Wiem, że zajmujesz się usilnie odszukiwaniem starodawnych znaków po poszukiwaczach skarbów i zbójnikach, że musisz wytrzeć sobą każdą rozpadlinę skalną, że wreszcie pod tym względem specjalnie ukochałeś Babią Górę. Mam coś dla ciebie. Jak wiesz, po grotach łazić nie lubię. Zrobiłem jednak wyjątek dla twego Urwistego Wąwozu, o którym mi tyle opowiadałeś i zauważyłem tam rzecz dziwną:

Nad pierwszą Zbójnicką Grotą, pod „listem“, wykutym w ścianie skalnej przez nieznanego poszukiwacza skarbów w 1745 r., spostrzegłem świeżo wyrytą datę — 27 XI, a pod nią niewielki krzyż. Tak cyfry jak i krzyż zostały wykute jakąś niepewną i drżącą ręką i są wskutek tego nieco zamazane. Nie byłoby w tem wszystkiem nic dziwnego, gdyby nie fakt, że mamy dziś dopiero 7 XI i że pod wyrytą datą znalazłem na ziemi silnie zardzewiały nóż, o bardzo starym wyglądzie. Koniec jego był świeżo ułamany, a resztka klingi osypana sproszkowanym piaskowcem.

Należy więc sądzić, iż tym nożem napis ów wykuto. Kto to uczynił i w jakim celu, pozostawiam do rozwiązania tobie samemu, o ile cię naturalnie cała ta rzecz odpowiednio zajmie.

Ja sam schodzę już jutro w doliny i wracam do domu. Nóż starannie opakowany pozostawiam ci w schronisku, w przechowaniu u zawiadowcy, któremu zresztą nic o powyższem „odkryciu“ nie mówiłem.

Wyrażę na koniec swą własną opinję, a mianowicie sądzę, iż napis ów nie został wykutym przez zwykłych turystów...“

Nad treścią powyższego listu zacząłem się zastanawiać poważnie. Była bezwątpienia prawdziwą. — Jurek nigdy nie blagował w sprawach turystycznych! Kto zatem wyrył ową datę? Czemu o pół miesiąca wcześniej i co ma oznaczać krzyż?

A przedewszystkiem skąd się wziął ów nóż „starożytny“, jak go mój przyjaciel niezbyt ściśle określił? Prawdopodobnie nie uczynili tego zwykli turyści, a zatem kto? Czyżby istnieli jeszcze poszukiwacze skarbów, ci ponurzy romantycy gór! A wreszcie choćby ostatni z nich, samotnie błądzący po rozdrożach...

Tu w zamęt mych już nieco gorączkowych myśli i pytań wemknęło się jedno wspomnienie: „Pielgrzym?“ — Nie! — Śmieszność! — Wszak to właściwie legendarna postać.

I przypomniała mi się poszarzała od starości twarz góralki, z ożywieniem gwarzącej:

„On, znacy sie ten Pielgrzym, to ta wandrował kajsi od Babigóre. Wysoki beł, brzoda jaze do pasa, a kij to mioł jakisi taki cudocki, nadziobany. Ji ta se chodzieł po Zawoi. Siod se pod chałupom abo gdzie, zjad co mu ta kto dał, z chłopami gadoł, hale księgi to wicie Panie od siebie nie puściel. A ino! Bo to on niby to mioł takom wielgom księge; okładzinki beły ze skóry, a rogi zelezne. — Co wam powiem, to wam powiem, hale do cudu bel podany na świentego, tego co to wicie — Józefa.

Jakoto pytocie, cy beł stary? — Ano gdziesi pod stówkę, to mu ta heba szło. Ale sie trzimoł! Tozto przisel ten Pielgrzym do Sobka; tego z pod grapy. Księgę ostawił w izbie, a som ukwalował ze starym przed chałupom. I co nie powicie, wzion sie młody Sobek cytoć ty księge. Hej! Jak ci nim nie praśnie cosi o dzwirze, joze zemglał na kwilę. Jak to stary uźroł tak pado do Pielgrzyma: A cóz to za księge mocie panie i cy w ni siła niecysta siedzi? I co sie nie zrobiło Wzion Pielgrzym ty księge, poźrał na starego jakosi tak uroczyście i chybaj do pola.

Odtąd my go juz nie widzieli! Stracila sie kajsi wereda. Poseł do swoji Babigóry, on ta cheba i siedzi. Hale to juz smat casu!“

Tak opowiadała stara Tekla Baraniec, w ponury jesienny wieczór, w schronisku na Babiej Górze. Skupieni dokoła wielkiego ognia, który sypiąc snopami iskier z trzaskiem buzował na kominie, słuchaliśmy z uwagą. I śniły się nam w wyobraźni starodawne czasy, zew grozy szumiące, niezgłębione lasy Beskidu, widmowe postacie poszukiwaczy skarbów, przedziwne uroczyska babiogórskie...

Na polu tymczasem szalał „halny“. Gięły się z jękiem wysokie smreki i zdało się, że cała góra drży w posadach.

To było dwa lata temu. Dziś, cały ten wieczór stanął mi jak żywy przed oczyma. Nie koniec na tem! Przypominać mi się bowiem jęły różne drobne, lecz dziwne szczegóły z włóczęgi po zapadłych kątach Babiej Góry. Ślady ognisk, napotykane w górnym reglu, w miejscach tak dzikich i zarośniętych, iż napewno żaden z turystów czy gajowych nie był ich sprawcą. Dziwne znaki, wycinane niepewną ręką na korze omszałych smreków, wyraźnie poprzecinane chodniki w kosówce na urwiskach północnej ściany, no i kawałek zetlałej skóry, okutej w przeżartą rdzą blachę, znaleziony przypadkiem — w Zbójnickiej Grocie.

Lecz co najdziwniejsze, to podświadome odczucie obecności jakiejś istoty ludzkiej w pobliżu, nawiedzające mię nieraz przy przedzieraniu się przez haszcze i ostępy, które zwłaszcza tak wyraźnie dało mi się raz odczuć w lesie, przy Kaczmarczykowym Stawku.

A teraz ten znak, jakgdyby sygnał czegoś, dany tajemniczą ręką z przeszłości.

Tu myśli me, i tak dosyć rozstrzelone, kłębić się poczęły jakimś szaleńczym wirem, — i już nie władałem nad niemi. Zresztą i tak były to tylko domysły; czas mógł wykazać ich słuszność, lub niesłuszność. Należało zatem poczekać do 27 listopada, jeżeli data wyryta na grocie miała coś oznaczać.

* * *

Na Babią Górę zaszedłem 26, już późną nocą. Gdzieś na Klekocinie wyglądnął zza chmur księżyc i blade, seledynowe światło spłynęło na śpią-

DZIAŁ TATRZAŃSKI

Posiedzenie Sekretarjatu Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych w Cieszynie.

Dnia 22 marca b. r. odbyło się w czeskim Cieszynie posiedzenie Sekretarjatu Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, w którem wzięli udział: prof. Dr. Walery Goetel, prezes Asocjacji i wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Tow. Tatrzańskiego, konserwator V. V. Jeniček szef stałego Sekretarjatu w Pradze, oraz pp. Dr. E. Stolfa i Mg. W. Mileski z Krakowa i red. Kamenický z Pragi.

W czasie posiedzenia ustalono cały szereg spraw związanych z bieżącą gospodarką turystyczną w górach słowiańskich, zwracając też między innemi dużą uwagę na liczne sprawy z zakresu turystyki i ochrony przyrody w Karpatach. Omówiono dalej zagadnienia związane z przejęciem w roku bieżącym prezesury Asocjacji przez Polskę i z projektowanym na sierpień b. r. Kongresem Rady Asocjacji we Lwowie i na terenie Beskidów Wschodnich. Wreszcie zajmowano się sprawami propagandowemi, wydawniczemi i ułatwień turystycznych oraz przygotowano niektóre wnioski na najbliższe posiedzenie Rady A. S. T. T.

Resztę obrad poświęcono sprawom rozszerzenia pasa turystycznego polsko-czeskosłowackiego, zagadnieniom górskich parków narodowych w krajach słowiańskich i sprawom bieżącym. w. mil.

Z nowej literatury beskidzkiej.

Omawiając tym razem kilka książek z dziedziny górskiej, należy zwrócić uwagę na dwa wydawnictwa o charakterze przewodnikowym, i dwa inne, z których jedno ma cel propagandowy, drugie zaś stanowi typ specjalny pracy popularno-naukowej, zwany „monografją turystyczną".

1. Wydany w Wiśle w 1930 r. (drukowany w Ustroniu) **„Ilustrowany przewodnik po Wiśle"** A. Podżorskiego (stron 32) ma tę przedewszystkiem wartość, że jest jedynym i pierwszym przewodnikiem po tej rozwijającej się szybko miejscowości uzdrowiskowej w Beskidach Śląskich. Autor daje rys historyczny i topograficzny Wisły oraz w krótkich rozdziałach przedstawia stosunki etniczne, zdrowotne, mieszkaniowe i aprowizacyjne, dając wreszcie przegląd ruchu turystycznego, udogodnień i urządzeń narciarskich i ogólno-turystycznych. Pewne zastrzeżenia budzić musi niezbyt szczęśliwy pomysł autora postawienia u źródeł Wisły na Baraniej Górze pomnika symbolicznego tej rzeki, jako królowej wód polskich. Sądzimy, że najwłaściwszym pomnikiem i wyrazem czci dla rzeki Wisły będzie utworzenie u jej źródeł rezerwatu ochronnego celem zachowania lasów z wykapami obu Wisełek w nienaruszonym stanie. Przewodnik naogół jednak jest wydawnictwem pożytecznem, a szczególnie dobrą jego stroną jest załączenie schematycznej, przejrzystej mapki Wisły, co wobec obszaru tej górskiej gminy (110 km²) jest koniecznością dla chcącego się zorjentować w tej okolicy wierchów, dolin, lasów i rozrzuconych szeroko i daleko osiedli.

2. Drugi przewodnik — to **„Zwardoń i okolica"** (stron 44) Wł. Midowicza i St. Merty (wyd. Żywiec-Biała 1931). Jest to, jak głosi podtytuł, „Przewodnik narciarski z dodatkiem letniskowym". Ujęty zwięźle, lecz jasną, dokładną i planowo rozłożoną treścią opatrzony, staje się on szczegółowem podręcznem wydawnictwem dla każdego turysty, szczególnie zimowego, zwiedzającego te nieznane niemal jeszcze parę lat temu piękne okolice Beskidów Żywieckich. Szybki rozwój Zwardonia, jako jednej z lepszych turystycznych i sportowych stacyj zimowych w Polsce domagał się już wyraźnie takiego wydawnictwa. Niewielka ta, lecz nader gustownie wydana i opatrzona schematyczną mapką broszura ukazała się jednocześnie w wydaniu polskiem i niemieckiem, a to ze względu na bliskość Zwardonia do ośrodków turystyki niemieckiej, skupionej w bielsko-bialskim „Beskidenverein". Na wydawnictwo to udzieliły m. in. subwencji Zarząd Główny P. T. T., Krak. Oddz. Akademicki P. T. T. oraz Koła w Białej i Zwardoniu przy Oddziale Babiogórskim P. T. T. w Żywcu.

3. **„Ziemia Sądecka** (Jej zdrojowiska, letniska i tereny turystyczne)" jest broszurką, wydaną w 1930 r. w N. Sączu z okazji Międzynar. Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. Pięknie i estetycznie dobrana szata ilustracyjna, uzupełniona jest treścią urywkową, właściwą wydawnictwom propagandowo-reklamowym. Całość (stron 30) zestawił i przygotował do druku prof. Ant. Artymiak. Na końcu broszurki rys urządzeń turystycznych i mapka schematyczna Beskidu Sądeckiego z podaniem kolorami właściwych szlaków turystycznych, wyznaczonych przez P. T. T.

4. Wspomnianą wyżej „monografją turystyczną" jest **„Babia Góra"** Wład. Midowicza (Żywiec 1930, tom I wydawnictw Oddz. Babiogórskiego P. T. T.). Starannie wydana i ładnie ilustrowana książeczka ta (stron 46), wydana z okazji ćwierćwiecza istnienia Oddz. Babiogórskiego P. T. T., jest monograficznem popularnem ujęciem wiadomości przyrodniczych i turystycznych, odnoszących się do masywu Babiej. Autor w zwięzłych rozdziałach przechodzi tematy następujące: Położenie, Budowa i rzeźba, Klimat, Nawodnienie, Flora, Fauna, Człowiek, Starodawny świat, Gospodarka turystyczna, Przyszły Park Narodowy, Zima, Bibljografja Babiej Góry. Ciekawe to dziełko, poświęcone przez autora pamięci Dr. Hugona Zapałowicza, znakomitego badacza przyrody Beskidów Wysokich i promotora turystyki polskiej w tych górach, zdobić powinno podręczną bibljotekę każdego miłośnika naszych gór.

Witold Mileski.

Z literatury tatrzańskiej.

1. **„Przewodnik po terenach narciarskich Zakopanego i Tatr Polskich"** gen. Marjusza Zaruskiego ukazał się obecnie (Warszawa 1931) w drugiem wydaniu, jako nr. 16 „Bibljoteczki Sportowej", wydawanej nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. Drugie wydanie, przerobione i uzupełnione oraz opatrzone schematyczną mapką w podz. 1 : 75.000, ujmuje na 102 str. informacje ogólne, wskazówki i rady dla turysty zimowego, skalę trudności oraz opis 56 szlaków narciarskich na Podtatrzu i w Tatrach Polskich. Wydawnictwo, z powodu całkowitego wyczerpania wyd. I i zmienionych warunków powojennych, było oddawna oczekiwane przez rosnące wciąż rzesze górskich turystów zimowych i przywitane było przez nich z wielką radością.

2. Na marginesie nowej mapy „Tatr Wysokich i Bielskich" (część wschodnia mapy: „Tatry", w podz. 1:40.000, w opracowaniu T. Zwolińskiego), wydanej przez Książnicę-Atlas we Lwowie 1931 r., pozwolę sobie parę umieścić uwag:

Mapa ta jest bezsprzecznie: 1. piękna, 2. potrzebna, 3. użyteczna i 4. nadzwyczaj bogata. Pominę punkty drugi i trzeci tego wyliczenia, zatrzymam się nad pierwszym i ostatnim. Mapa jest estetyczna i jasna i to mimo używania wielkiej rozmaitości i bogactwa oznaczeń i druków. Pewna plastyczność i dobór barw stawia ją w pierwszym rzędzie naszej współczesnej kartografji oraz na zgoła niepośledniem miejscu wśród map górskich świata. Co do bogactwa treści, to zwrócić mi wypada uwagę na niezwykle obfitą nomenklaturę, czerpiącą z zasobów nazw ludowych (skąd wielka zasługa w utrzymaniu i utrwaleniu polskiej rodzimej nomenklatury topograficznej Tatr Bielskich i wogóle Spiskich!), na szczegółowość oznaczeń nazw miejscowych oraz na dokładność wyznaczenia momentów istotnych w rzeźbie terenu, biegu wód lub rodzaju porastającej dany punkt roślinności.

Wśród niektórych usterek mapy, które z pewnością zniknę w jej następnych wydaniach, wymieniam: niedokładności drobne w oznaczeniu położenia niektórych szałasów i budowli, nieścisłe a raczej niezupełne podanie biegu ogrodzenia zwierzyńca dóbr jaworzyńskich, niepodanie w „Objaśnieniach znaków" niektórych oznaczeń, używanych w mapie (np. znaku na stare kopalnie w Tatrach, oznaczone zresztą na mapie w dol. Jaworzynki, nieoznaczone zaś pod Krywaniem, w dol. Kołowej itp.), kilka opuszczeń nazw (np. Batyżowiecka siklawa, Ślepe jezioro i t. p.) i ścieżek (np. zakosy myśliwskie pod szczytem Szerokiej Jaworzyńskiej od strony Cichego Stawku) lub też umieszczania nieistniejących już dziś budowli (np. szałas w Niewcyrce, po którym niema już śladu). Istotną wreszcie usterką jest odcięcie do drugiego, zachodniego arkusza mapy, jaki się ma ukazać w roku przyszłym, okolic podkrywańskich (Trzy Studnie, Pod Bańska i okol.), co jednakże wobec technicznych trudności podziału mapy było, być może, nie do uniknięcia.

Te i inne niedopatrzenia nie umniejszają w niczem wartości mapy, której ukazanie się jest faktem pierwszorzędnego zupełnie znaczenia dla naszej turystyki górskiej. — Świat miłośników Tatr oczekuje z niecierpliwością ukazania się drugiej, zachodniej części mapy, mającej objąć polskie i czeskosłowackie Tatry Zachodnie od

---

ce w dolinach Koszarawy. Zawoja pozostała nadal w mrokach, Babią otulały szczelnie gęste obłoki. Powietrze było ciepłe i duszne; czuć było nadchodzący od Orawy ostatni halny wiatr. Milczały lasy — gdzieniegdzie zaszeleścił spóźniony liść, zlatując z buka, lub trzasła sucha gałąź świerkowa. Na Markowych Szczawinach drzemało wśród mgieł stare schronisko, zwiesiwszy niedbale potężny kaptur dachu.

Dokładne oglądnięcie noża odłożyłem na jutro. Światło dzienne nadawało się do tego lepiej, a sam wolałem wyjść po kolacji na werandę. Pustka była ogromna — ostatni turyści zeszli już dawno w doliny. Jakgdyby bezkrólewie natury: skończyła się jesień, a nie rozpoczęła jeszcze swych rządów zima.

Stał bór zadumany w pomroce, pełen klechd szepczących cichutko po gałęziach, w wielkiej, nieprzemierzonej głuszy górskiej. Coś mruczał i bulgotał mały strumyk, jedyny odgłos tej jesiennej nocy beskidzkiej.

Gospodarz już dawno poszedł spać, czas było i na mnie. 27 listopada nadchodził szybkim krokiem; czy rzeczywiście miał on przynieść rozwiązanie zagadki, o ile takowa wogóle istniała? Wśród tego rodzaju pytań ukołysał mnie sen. I śniło mi się, że w czasach zamierzchłych wędruję z poszukiwaczami skarbów po dzikim Beskidzie, rozbijając wedle tajemniczych znaków skały i kopiąc za złotem w jakichś nieznanych grotach...

A gdy rano obudził mnie zawiadowca, był już wielki i jasny dzień na świecie. Gdzieś rozpierzchły się w błękitne dale wieczorne obłoki, i cudna, iście wiosenna pogoda żegnała układający się zwolna do długiego snu zimowego, Beskid. W dole srebrzyła się migocąc wąziutka wstęga Skawicy i niebieszczył się, rozsiadły szeroko pod horyzontem, Mały Beskid. Podkrakowskie niziny zasłaniało morze suchych mgieł, które zwolna cofało się ku północy.

Nóż, jak się zresztą domyślałem, był oryginalnym nożem zbójnickim, z przed jakich dwustu lat. Krótki, szeroki, o rękojeści zakończonej trzema „bulkami", był suto wykładany mosiądzem. Wielu szczegółów nie można było dokładnie zbadać z powodu rdzy, która grubą warstwą pokrywała wszystko. Ostrze jego było ułamane w jednej czwartej części i silnie zapruszone sproszkowanym piaskowcem, trzonek zaś posiadał wyraźne ślady uderzeń, dokonanych kawałkim głazu. Nie ulegało więc już wątpliwości, że noża tego użyto do kucia w skale. Jakże żałowałem, iż starą Teklę już od roku kryje ziemia nikłego cmentarzyka wiejskiego. Onaby z pewnością wiedziała, kto w Zawoi ostatni taki nóż posiadał i czy miał go — Pielgrzym.

Albowiem myśl o nim zaczynała mnie prześladować coraz uporczywiej. Nadchodziło południe — czas było ruszać w stronę Zbójnickich Grot, by móc wrócić przed nocą. Na Izdebczyskach powitał mnie wściekły wicher, — całą grań tatrzańską spowijały ustawione do jednego poziomu sine obłoki; prognoza o nadciągającym „halnym" okazała się słuszną. Najpóźniej jutrzejszego rana czoło jego powinno było dosięgnąć Beskidu.

Na płaśniach pod Złotnicą bielały gdzieniegdzie na żółtawych mchach niewielkie płaty śniegu, pozostałość po pierwszych listopadowych zwiastunach zimy. Pozatem cała grań babiogórska była czystą i profil jej odrzynał się wyraźnie na tle błękitu. Wchodziłem zwolna do Urwistego Wąwozu — była godzina 13, minut 10...

Co nastąpiło od tej chwili, będę się starał opisać jak najdokładniej. „Będę się starał", albowiem gmach mych przekonań i myśli doznał wówczas ze zrozumiałych powodów tak silnych zaburzeń, iż dotąd niektóre wrażenia zarysowują się w mej pamięci słabo, jakgdyby widziane przez mgłę...

Cały wąwóz zalegały już popołudniowe cienie. Owiglłe kontury szarych skał odbijały się dziwnie ponuro od otaczającej poszarpane brzegi kosodrzewiny. Z wyglądających z pomiędzy skał utworów wielkich niegdyś, a dziś nawpół zasypanych grot, podnosił się przenikający chłód...

Na potężnym bloku piaskowca, zwieszającym się nad czarnym otworem pierwszej groty... siedziała postać ludzka. Błękitne pasemka dymu, sączące się z dogasającego między głazami ognia, przesłaniały ją chwilami.

Wydłużony i jakby połamany kształt zdawał się zlewać w jedną całość z podłożem, na którem spoczywał. Ubrania w jakiem bardzo już zniszczone portki góralskie i długą, również obszarpaną gunię, postać ta przypominała chwilami stare zbójnickie obrazki, malowane na szkle, z których jakgdyby żywcem zstąpiał w sferę rzeczywistości. Z wyschłej i pomarszczonej jak stary pergamin twarzy, zwieszała się długa do pasa, siwiuteńka broda.

Oczy dziwnego osobnika pozostawały wpatrzone w szczyt Babiej Góry, bezzębne usta poruszały się od czasu do czasu, jakby coś szepcząc do siebie.

Na hałas, uczyniony mem nadejściem, człowiek ten drgnął, poczem zwolna głowa jego zwróciła się ku mnie i raczej wyczułem, jak usłyszałem słowa: „wiedziałem, że przyjdziesz".

— Ktoś ty!? — wymknął mi się, niemal bezwiednie, okrzyk zapytania.

Wówczas on podniósł się z trudem i zapatrzony jak przedtem gdzieś ku wschodowi, zwolna wyszeptał drżącym głosem: „Jestem człowiekiem przeszłości".

— „Wiedziałem, że przyjdziesz; że ci powiedzom o znaku, który słabą już ręką wykułem. Że bede móg komuś zwierzyć tajemnice mego długiego i przeklentego życia. Bo dziś wieczór — umre — zniknę przecie z tego świata — klątew kończy sie."

I opowiadać zaczął, urywając co chwila, by odpocząć, dziwne dzieje swego życia. Od czasu do czasu koścista ręka wznosiła się w górę i chwiejąc się w powietrzu, jakby odganiała jakieś okropne wspomnienia, czy widma przeszłości. Mówił przytem tak dziwnym językiem, pomieszaniem staropolskiej gwary z góralską i obecną, że jest mi wprost niemożliwem odtworzyć go wiernie.

(Dok. nast.)

linji Zubsuche—Zakopane—Pod Bańska na zachód, aż po ich zachodni kraniec koło Zuberca. Gdy ten drugi arkusz się ukaże, będziemy stali przed wspaniałem wydawnictwem, które się na lata całe stanie podstawą naszej kartografji wysokogórskiej.

Witold Mileski.

Sport w Zakopanem.

Nasza wyprawa narciarska do Włoch.

Tym razem będziemy pisać nie o sporcie w Zakopanem, ale o Zakopanem w sporcie międzynarodowym, t. j. o naszej wyprawie narciarskiej do Włoch. Będzie to nasz wywiad z kierownikiem naszej ekipy, p. pułk. Wagnerem, prezesem Podhalańskiego Okręgu Narciarskiego.

Pan pułkownik Wagner, niestrudzony propagator sportu narciarskiego, wielce około jego rozwoju na terenie Podhala zasłużony, udziela nam wywiadu, jak zwykle z wielką uprzejmością i ochotą.

— Do Włoch wybraliśmy się dnia 12 lutego przez Kraków, gdzie w Komisji Sportowej PZN. zaopatrzono mię jako kierownika ekspedycji w dostateczną ilość gotówki na pokrycie kosztów podróży. Wyjazd z Krakowa nastąpił tegoż dnia o godz. 19'30 w zarezerwowanym dla nas przez Krakowską Dyrekcję Kolei Państw. przedziale. We Wiedniu znaleźliśmy się dnia 13 lutego o godzinie 7 rano, granicę włoską (na granicach nie mieliśmy żadnych trudności) o godzinie 16-tej w piątek, a do Ponte di legno, kresu naszej wędrówki, dotarliśmy dnia 14-go o godzinie 12 w południe. Tu na miejscu przywitał nas serdecznie zarząd Klubu, który nas ulokował w najlepszym hotelu. Zaraz popołudniu zjawił się u mnie przedstawiciel jednego z największych pism z prośbą o wywiad, którego naturalnie skwapliwie udzieliłem. Po odpoczynku zwiedziliśmy skocznię, która przedstawia się bardzo okazale. Tobliczki długościowe znaczyły odległości do 80 metrów, ponieważ rekord tej skoczni wynosi 75 metrów. Zaczynamy próby — Bronek Czech oddaje dwa próbne skoki stojące, Karol Szostak i Marusarz Stanisław po jednym. Próby okazały, że skocznia nie jest trudną i że da się na niej osiągnąć skoki do 80 metrów, a podobną jest do naszej na Krokwi, ale nieco wyższa, z zeskokiem bardziej stromym i długim progiem.

Zaraz następnego dnia odbył się konkurs skoków. Nasi zawodnicy byli witani okrzykami na cześć Polski. Zarząd witał zawodników na trybunie, a mnie, jako kierownika ekspedycji, zapraszał do kolegjum sędziów, czego jednak nie przyjąłem. Przy losowaniu nasi zawodnicy otrzymali niskie numery i tak Bronek Czech Nr. 1, Marusarz Nr. 4, Szostak Nr. 9. Skoczkowie mieli oddawać po trzy skoki. z których dwa najlepsze decydowały o wynikach konkursu. Odegrano hymny: włoski, szwajcarski i polski — przeczytano listę zawodników — przy nazwisku Czecha podając: kilkuletni mistrz Polski — przy Szostaku mistrz Polski na rok 1930 — przy Marusarzu mistrz młodzieży Polskiej.

Następuje pierwsza serja skoków: Czech skacze 47 m i otrzymuje notę 17, Marusarz 44 i notę 17, Czech skacze 42 m i otrzymuje notę 17 i pół, Marusarz 43 m i notę 16 i pół, Szostak 38 m i notę 15 i pół. Czech oddał bezsprzecznie najładniejszy skok w tej serji, zaś Marusarz najładniejszy jaki dotychczas u niego widziałem. Zaraz przy tej sersji okazało się, że najgroźniejszymi konkurentami dla naszych będą Vinci i Campetti.

W drugiej serji skoków Czech skacze 44 m i otrzymuje notę 17, Marusarz 44 i notę 16, Szostak 46 m z notą 16 i pół, Vinci 51 m z notą 16, Campetti 48 z notą 16 i pół. Skoki Czecha i Marusarza przyjmowała publiczność gromkiemi oklaskami.

W trzeciej serji skoków Czech skacze 54 m i uzyskuje notę 17 i pół, Marusarz 54 i notę 16, Szostak to samo, — Vinci 58 i notę 17, Campetti 57 i notę 16 i pół. Wynik tej serji zagroził nam już nawet drugie miejsce.

Konkurs skończony, zaczyna się serja skoków pozakonkursowych, z próbą pobicia rekordu światowego. O ile rozbieg był w czasie konkursu ograniczony, teraz ma być dowolny. Zdenerwowanie ogarnia wszystkich, flagi trzech państw biorących udział w konkursie wyciągnięto na maszt. Pierwszy skacze Bronek Czech. Bierze rozbieg z najwyższego punktu. Zjeżdża odważnym skokiem, wybija się tak silnie, że było widocznem, iż osięgnie skok możliwie najdłuższy i to w znakomitym, jak zawsze u niego, stylu. W ostatniej chwili znosi go trochę w bok, gdzie śnieg nie był ubity. Czech ląduje. wzbija się tuman kurzawy śnieżnej... upadek. Bronek podnosi się, idzie parę kroków, sanitarjusze biorą go pod ramiona i odprowadzają do namiotu lekarza. Głośnik rozbrzmiewa: Bronek Czech, Polska, skok — siedmdziesiątdziewięć i pół metra — ogólne poruszenie, tłum krzyczy, muzyka gra i ogłaszają najdłuższy skok we Włoszech i na tej skoczni. Tłum nie chce się uspokoić, krzyczy wciąż: „Czek, Czek, Polska“...

Udaję się wdół do lekarza, gdzie mię na skutek nieporozumienia nie chcą dopuścić. Przypuszczając, że następstwa upadku u Bronka są poważne, mam zamiar ograniczyć rozbieg dla dalszych naszych zawodników, jednak mój nakaz nie dochodzi już do znajdującego się w powietrzu Marusarza, który osiąga również z upadkiem 72 metry. Widzę go jak się podnosi, ogląda i śmieje, powolnem tempem opuszczając tor. Skacze następnie Vinci, który osiąga również 72 metry, ale również z upadkiem. Wobec tych wyników dalsi zawodnicy odstępują.

Okazuje się, że Bronek Czech oprócz potłuczenia twarzy, jest zdrów. Lekarze sankami odwożą go do hotelu. W drodze tłum trzech tysięczny wita go entuzjastycznie.

O godzinie 6 udaję się Klubu po wyniki, które brzmiały: Vinci 1-szy, Bronek Czech 2-gi, Campetti 3-ci, Marusarz 4-ty, Szostak 5.

Sekretarz włoskiej federacji narciarskiej oświadcza mi, że Klub chce nagrodzić Bronka Czecha za wspaniały skok przez specjalną nagrodę — pieniężną nagrodą — odmawiam, złotym zegarkiem — odmawiam... Zdziwienie. Skończyło się na puharze z herbem Brescia i Ponte di Legno...

Wieczorem odbyła się kolacja i rozdanie nagród. Przemawiałem pierwszy, wyrażając podziękowanie za zaproszenie, oraz pozdrowienia od P. Z. N., oraz wyrazy uznania dla organizacji zawodów i podziw dla skoczni, a powiedziawszy parę słów o wspólności kultury obu narodów, przypomniałem mało znany fakt, że w roku 1499 za króla Batorego włoscy oficerowie wprowadzili do Polski wojskowe narciarstwo. Następnie przemówił przedstawiciel el Cremony, który wyraził podziw dla śmiałości i stylu naszych zawodników, stawiając ich za przykład młodzieży włoskiej. Trzecim mówcą był przedstawiciel Klubu Ponte di Legno, który podkreślił szlachetność sportu polskiego i jako przykład podał fakt odmowy z naszej strony przyjęcia innej nagrody, jak nagrody honorowej.

Po rozdaniu nagród i załatwieniu formalności finansowych, nastąpiło oficjalne pożegnanie przy wymianie krótkich mów.

Odjechaliśmy następnego dnia autobusem o godzinie 8 rano. Przy wsiadaniu okazało się, że Bronek Czech ma silnie nadwerężoną nogę. Nie dało się narazie nic zrobić i dopiero w Brest zakupiono środki i założono opatrunek, który zmienialiśmy aż do Krakowa. W poniedziałek i noc z 16 na 17 spędziliśmy w Wenecji, zwiedzając to wspaniałe miasto, a następnie przez Wiedeń udaliśmy się do Krakowa, skąd do rodzinnego gniazda do Zakopanego. W czasie całej podróży, tak we Włoszech jak i w Austrji, okazywano nam duże zainteresowanie, pokazując nam gazety z opisem naszych, a przedewszystkiem Czecha, sukcesów. Zawodnicy nasi, co muszę podkreślić z całem uznaniem, zachowywali się przez cały czas nadzwyczaj wzorowo i godnie reprezentowali barwy Polski. Same skoki w Ponte di Legno, to jest te w konkursie, nie sprawiłyby takiego wrażenia, gdyby nie skoki poza konkursem i próba pobicia rekordu światowego, w której Bronek Czech osiągnął tak wspaniały rezultat.

Zawody strzeleckie o mistrzowstwo Tatr i Zakopanego. W dniach 27, 28 i 29 marca odbywały się na strzelnicy Komitetu Imprez Sportowych organizowane przez miejscowy oddział „Strzelca“ drugie ogólnopolskie zawody strzeleckie o mistrzostwo Tatr i Zakopanego. Organizacją ich zajmowali się pp. prezes Strzelca inż. Stefan Meyer i komendant oddziału Strzelca p. Bąbała, a kierownictwo sprawował p. major Stachelski z Nowego Sącza. W organizacji współdziałała naturalnie K. I. S. z prezesem p. dyr. Marjanem Jamonttem na czele. Przyznać należy, że organizacja była pierwszorzędna. Zawody szły tak sprawnie i w takim porządku, że wzbudziły u zawodników zachwyt. A zawodnicy ci rekrutowali się z samych wyborowych strzelców — takich, którzy mogliby stawać nawet w mistrzostwach świata. Zawody rozpoczęto w piątek rano. Otwarcie zaszczycili swą obecnością starosta nowotarski p. Skalecki, burmistrz Zakopanego L. Winnicki, dowódca garnizonu płk. dr. Z. Czarnek. Uroczystość rozpoczęto przemówieniem prezesa K. I. S. p. Jamontta, który przyniósł dla organizatorów i zawodników pozdrowienia od Pana Premjera Sławka, który w dniu tym rano po parodniowym pobycie w Zakopanem odjechał do Warszawy. Następnie przemówił prezes Strzelca p. inż. Stefan Meyer, dziękując wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do urzeczywistnienia tej sportowej imprezy się przyczynili. Po przemówieniach rozpoczęto konkurs honorowemi strzałami, które oddali pp. starosta Skalecki, płk. Czarnek, burm. Winnicki i inni. Zawody trwały trzy dni i przyniosły następujące rezultaty:

Strzelanie C. 1. (pistolet wojskowy), odległość 20 m., tarcza 30×6 cm, najwyższa celnych 120 punktów. Wyniki: 1. kpt. Różański 4 p. p. Leg. Kielce 103 punkty, 2. kpr. Sobolewski Janusz, Szkoła Podchor. rez. Zambrów 97 pkt., 3. kpr. Gędźwiłł Stanisław, Szk. Podch. rez. Zambrów 91, 4. Kubalski Tadeusz Z. H. P. Warszawa 89, 5. kpt. Borzemski Marjan, Szk. Podch. rez. Zambrów 89, 6. Sawicki Michał Z. H. P. Warszawa 85, 7. Boye Stefan Z. H. P. Warszawa 74, 8. Piątkowski Zenon Strzelec Warszawa 68, 9. kpt. Jasiński 20 p. p. Kraków 68, 10. Burakowski Bolesław, Z. H. P. Warszawa 34, 11. Wągler Z. H. P. Warszawa 27, 12. Jędrall Z. H. P. Warszawa 12, poza konkursem p. Wąsowicz Zdzisław 91 punktów.

Strzelanie D. 1. (pistolet dowolny), odległość 50 m., tarcza 50×20 cm., najwyższa celnych 300 punktów. Wyniki: 1. Boye Stefan Z. H. P. Warszawa 235, 2. Piątkowski Zenon Strzelec Warszawa 234, 3. Kubalski Tadeusz Z. H. P. Warszawa 232, 4. kpt. Borzemski Szk. Podch. Zambrów 232, 5. Sawicki Michał ZHP. Warszawa 231, 6. kpt. Różański 4 p. p. Leg. Kielce 228, 7. kpt. Jasiński 20 p. p. Kraków 225, 8. Sobolewski Szk. Podch. Zambrów 205, 9. Gędźwiłł Szk. Podch. Zambrów 191, 10. Pańkow Mikołaj Strzelec Kraków 178, 11. Heyduk Bronisław Strzelec Kraków 141, 12. Burakowski Bol. ZHP. Warszawa 139, 13. Węgler ZHP. Warszawa 123, 14. Jędrall ZHP. Warszawa 95, 15. Milewski Stanisław Strzelec Kraków 78, poza konkursem p. Wąsowicz Zdzisław 243 punktów oraz panna Heydukówna Strzelec Kraków 113 punktów.

Strzelanie E. 1. (Karabin małokalibrowy) odległość 50 m, tarcza 20×14, z pozycji leżąc, klęcząc i stojąc, najwyższa ilość celnych 300. Wyniki: 1. Boye Stefan ZHP. Warszawa 258, 2. Jędrall ZHP. Warszawa 250, 3. Piątkowski Strzelec Warszawa 250, 4. kpt. Borzemski Szk. Podch. Zambrów 248, 5. Sawicki Michał ZHP. Warszawa 247, 6. Kubalski Tadeusz ZHP. Warszawa 246, 7. Dorożkiewicz Szk. Podch. Zambrów 245, 8. Kolessa Strzelec Kraków 244, 9. Burakowski Bol. ZHP. Warszawa 243, 10. Milewski Strzelec Kraków 242, 11. kpt. Jasiński 20 p. p. Kraków 240, 12. Pańkow Mikołaj Strzelec Kraków 239, 13. Chalicki S. P. R. Zambrów 238, 14. Sobolewski SPR. Zambrów 233, 15. Węgler ZHP. Warszawa 230, 16. Heyduk Br. Strzelec Kraków 207, 17. Gędźwiłł SPR. Zambrów 190, poza konkursem Wąsowicz 281 punktów, panie p. Heydukówna Strzelec Kraków 257 punktów.

Strzelanie E. 3. (broń małokalibrowa o mistrzostwo Zakopanego) odległość i tarcza jak w E. 1, najwyższa celnych 200 punktów. Wyniki: 1. kpt. Jasiński 20 p. p. Kraków 167, 2. Heyduk Bronisław Strzelec Kraków 161, 3. Boye Warszawa 158, 4. Pańkow Strzelec Kraków 155, 5. Milewski St. Strzelec Kraków 154, 6. Dorożkiewicz SPR. Zambrów 153, 7. kpt. Borzemski Marjan SPR. Zambrów 153, 8. Burakowski ZHP. Warszawa 149, 9. Piątkowski Strzelec Warszawa 149, 10. Jędrall ZHP. Warszawa 145, 11. Kolessa Strzelec Kraków 144, 12. Sawicki ZHP. Warszawa 142, 13. kpt. Różański 4 pp. Leg. Kielce 139, 14. Kubalski ZHP. Warszawa 137, 15. Chalicki SPR. Zambrów 137, 16. Węgler ZHP. Warszawa 126, poza konkursem Wąsowicz Zdzisław 171 punktów, panie p. Heydukówna Strzelec Kraków 153 punktów.

Strzelanie E. 2. (broń małokalibrowa) dla strzelców III-ciej klasy, względnie nie posiadających odznak strzeleckich I i II klasy, odległość 50 m, tarcza 50×20, najwyższa ilość możliwych celnych 300. Wyniki: 1. kpr. Borkowski Zambrów 274, 2. Kwapień Sokół Zakopane 273, 3. Buczyński Strzelec Warszawa 266, 4. Wawro Teofil Strzelec Zakopane 265, 5. Gąsienica Związek Górali Zakopane 258, 6. Wanatowicz Sokół Zakopane 258, 7. Kołakowski Sokół Zakopane 258, 8. kpr. Domański Zambrów 257, 9. kpr. Bielecki Zambrów 256, 10. kpr. Buczewski Zambrów 250, 11. Marduła Sokół Zakopane 250, 12. Wrześniak 248, 13. Gąsienica Eugenjusz 244, 14. Bryniczka 243, 15. Ostrowski 233, 16. Skotniewski 234, 17. Bogdanowicz 228, 18. Ossowski 227, 19. Walczak 226, 20 Pawlik 213, 21. Krzeptowski Stan. 212, 22. Szlachtowski 211, 23. Bidowaniec 187. Panie: 1. Kozłowska Antonina Sokół Zakopane 244, 2. Schindlerówna Anna Strzelec Zakopane 215, 3. Mardulówna Sokół Zakopane 211, 4. Schindlerówna Eugenja 188, 5. Giewontówna Zofja 183, 6. Bachleda Aniela 140.

W strzelaniu o oznakę strzelecką w konkurencji E. 2. 1. st. sierż. Wawro Marjan 1 p. s. p. 273 punktów na 300 możliwych, 2. kp. Stec Jan 1 p. s. p. 258, 3. Bąbała Władysław Strzelec Zakopane 252.

W strzelaniu zespołowem w konkurencji D. 1. 1 miejsce zajął 1-szy zespół Z. H. P. Warszawa w składzie Kubalki, Boye, Sawicki, uzyskując w sumie 698 punktów na 900 możliwych, 2-gie zespół Szkoły Podch. Rez. Zambrów w składzie kpt. Borzemski, kpr. Sobolewski, kpr. Gędźwiłł w sumie 628 punktów, 3-cie zespół Strzelca Kraków w składzie Pańkow, Heyduk, Milewski w sumie punktów 397, 4-te zespół II-gi Z. H. P. Warszawa w składzie Węgler, Jędrall i Burakowski z punktami 357.

W strzelaniu zespołowem w konkurencji E. 1. 1 miejsce zajął zespół ZHP. Warszawa w składzie Kubalski, Jędrall i Boye z punktami 754 na 900, 2-gie zespół SPR. Zambrów w składzie kp. Borzemski, kpr. Sobolewski, kpr. Dorożkiewicz punktów 726, 3-cie II-gi zespół ZHP. Warszawa w składzie Burakowski, Sawicki, Węgler — 720 punktów, 4-te zespół Strzelca Kraków w składzie Heyduk, Pańkow i Kolessa punktów 690.

W ogólnem zestawieniu mistrzostwo zespołowe Tatr zdobył zespół Z. H. P. Warszawa, 2-gie miejsce ma zespół Szkoły Podch. Rez. Zambrów, 3-cie Strzelec Kraków. Indywidualny tytuł mistrza zdobył p. Boye Z. H. P. Warszawa, 2-gie miejsce p. Piątkowski Strzelec Warszawa, 3-cie kpt. Borzemski Zambrów, 4-te p. Kubalski ZHP. Warszawa, 5-te p. Sawicki ZHP. Warszawa. Mistrzem Zakopane jest p. kpt. Jasiński.

Kronika.

Ś. p. Marjan Adam Liberak. Już na kilka dni przed fatalnym poniedziałkiem 30 marca, w którym to dniu fatalny grom powalił na ziem młody jeszcze pień życia — wstrząsnęła całem Zakopanem hiobowa wieść, że jeden z najpracowitszych, jeden z najmilszych i najlepszych synów Podhala, leży obłożnie chory i że niema

E. KŁONIECKI.

Hosanna!

Z mojej wioski raz do roku,
biegną chłopcy za opłotki —
i wierzbiny u potoku,
rwą srebrzyste, drobne kotki —
i z wierzbiny, co nad strugą,
przysłonięta mgieł woalem,
wiją palmy, okiść długą,
jako niegdyś w Jeruzalem —
by ją zanieść przed ołtarze
i jak wonnych kwiatów snopy —
wraz z sercami rzucić w darze,
pod Chrystusa Pana stopy!...

— — — — — — — — — — — —

Z mojej wioski raz do roku,
biegną chłopcy za opłotki,
i z wierzbiny u potoku,
rwą śnieżyste, drobne kotki!
a co który kiść rozbuja
i ku ziemi ją nakłoni, —
to mu w uszach brzmi: „Hosanna!"
— Alleluja! w piersiach dzwoni!!!...

dla Niego ratunku... i rzeczywiście nie minął nawet tydzień, a nieubłagana śmierć wyrwała Go z pośród nas i zabrała na wieki. Ś. p. M. A. Liberak należał do rzędu ludzi, którzy wrogów nie mają. Pracował jak umiał i jak uważał najlepiej dla społeczeństwa. Nasze Zakopane i nasze Tatry, a przedewszystkiem las tatrzański, ukochał całą duszą i sercem. Lasowi temu się oddał i władze nie miały lepszego opiekuna tychże, jak właśnie w Jego osobie. Od małego dziecka na Podhalu żyjąc, zrósł się z niem — i dla niego pracował. Przebijało to z każdej Jego pracy, czy to była praca zawodowa, czy naukowa, czy literacka. Ś. p. M. A. Liberak czując się obywatelem w najściślejszem tego słowa znaczeniu, nie uchylał się nigdy od żadnej pracy obywatelskiej, czy to w pracy zawodowej, czy obywatelskiej, czy społecznej, stawał zawsze na pierwszy apel i cały czas wolny poświęcał dla niej. Z pod ręki jego wyszedł cały szereg prac związanych z leśnictwem i pasterstwem Tatr. W ostatnich latach opracował większą pracę o lasach tatrzańskich, która jest obszerną monografją tychże. Na polu pracy społecznej czynny był w pracy samorządowej Zakopanego, czynny był w T. S. L., którego był ostatnio prezesem, czynny był w Sokole, czy w Komitecie Imprez Sportowych, czy w Związku Oficerów Rezerwy. Wielki patrjota i wierny syn Podhala a przytem wzorowy mąż i ojciec, był wzorem obywatela ofiarnego i obowiązkowego. Nic więc też dziwnego, że gdy zabrakło Go wśród nas, wszyscy żałobą okryli się i za Jego trumną tłumnie pospieszyli, by w ostatniej posłudze oddać hołd, cześć i pamięć zaletom, jakiemi był przepojony Ten zacny i pracowity Obywatel Podhala.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

Nowy nawrót zimy. Jak było do przewidzenia, zima, ta nasza najlepsza opiekunka, ten nasz najlepszy sprzymierzeniec, werbujący pod stopy Giewontowe liczne rzesze naszych gości — nie zapomniała jeszcze o nas i przed swem odejściem na szereg miesięcy letnich, które bądź co bądź wcześniej czy później nastąpić musi — zawitała do nas ponownie w pełnej swej krasie i w tak wspaniałej szacie, jakiej nie widzieliśmy przez długi ciąg miesięcy rzeczywiście zimowych. Pojawiła się ona u nas w piątek 28 marca i jak zaczęła sypać pod nasze stopy białemi puchy, tak sypała przez trzy dni, aż usłała gruby, bo przeszło pół metra w dole, a półtora metra w górach mierzący kobierzec. A że przyszedł z nią jej „parobczak" mróz, więc wszystko jest w porządku. Śnieg leży grubą warstwą, wyczarowując całą krasę zimy i czeka na gości świątecznych, którzy korzystając z okazji, zapewne tysiącami zwalą w dniach przedświątecznych, aby w kwietniowem słońcu opalić się na „murzyna" i użyć wszystkich tych rozkoszy, jakie wspaniała i zdrowiedajna zima rozsiewa tu u nas, u podnóża przewspaniałych Tatr.

Ruch gości w roku 1930/31. Mamy przed sobą statystykę ruchu gości za czas od 1 kwietnia 1930 do 31 marca 1931 roku. Okazuje się z niej, że przedewszystkiem mimo ciężkie warunki finansowe w Polsce i całym świecie, ruch ten nie był mniejszy jak w roku poprzednim i że daje nam nawet pewną nadwyżkę, która wyraża się liczbą 2.093 osób. Ogólna liczba gości w tym okresie wynosi 43.650 z Polski i 1.716 z zagranicy, czyli razem 45.366. Najwięcej gości dostarczyła nam Warszawa i województwo warszawskie, bo 12.589, dalej idzie krakowskie z liczbą 7.568, następnie śląskie z liczbą 3.601, kieleckie 3.547, lwowskie 3.491, łódzkie 3.340, poznańskie 3.251, lubelskie 2.115, potem już słabiej nas zasilające — pomorskie 818, nowogródzkie 701, białostockie 669, wołyńskie 446, wileńskie 552, stanisławowskie 328, tarnopolskie 326 i poleskie 308. Okazuje się więc, że główny kontyngent naszych gości stanowią województwa centralne i zachodnie, a ze wschodnich jedynie lwowskie. Z zagranicy największy kontyngent dają Niemcy — 313 osób, dalej Czechosłowacja 272, Stany Zjedn. A. P. 221, Francja 137, Łotwa 103, Austrja 95, Anglja 83, Danja 61, Węgry 59, Gdańsk 54, Rumunja 35, Włochy 33, Holandja 31, Szwajcarja 26, Belgja 19, Szwecja 18, Litwa i Estonja po 16, Finlandja 24, Norwegja 10; — poniżej 10 osób dały nam Argentyna, Australja, Bułgarja, Chiny, Gruzja, Grecja, Hiszpanja, Irlandja, Japonja, Kanada, Meksyk, Nowa Zelandja, Palestyna, Portugalja, Rosja, Syrja, Turcja. Z powyższego wykazu widać, że niema niemal kraju na świecie, któryby nie dostarczył nam przynajmniej jednego gościa. Jeżeli kogo interesuje zagadnienie — kobiet czy mężczyzn — to podajemy cyfry: mężczyzn było ogółem 19.924, kobiet 21.156, dzieci 2.570. Chrześcijan ogółem — 33.373, żydów 7.765, innych wyznań 2.512, a zatem przeszło 73 procent chrześcijan.

Komitet Imprez Sportowych Z. P. Z. zawiadamia, że p. Kazimierz Łaczmański nie jest upoważniony do inkasowania pieniędzy z jakiegokolwiek tytułu dla tegoż Komitetu, jak również do występowania w imieniu tegoż Komitetu.

„Straż Tatrzańska". Dnia 14 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie Organizacyjne Związku Leśników Tatrzańskich p. n. „Straż Tatrzańska". Po odczytaniu statutu, opracowanego przez inż. M. A. Liberaka, odbyły się wybory z następującym wynikiem: — prezesem Związku został wybrany inż. M. A. Liberak, sekretarzem p. Ksawery Massalski, skarbnikiem p. Józef Wójtowicz, — do Rady Nadzorczej weszli pp. inż. Józef Babiński, Michał Jabłoński i Krzysiak Józef, — sąd rozjemczy stanowią pp. Krzysiak Józef i Mitura, którzy w myśl statutu wybiorą pozatem trzeciego członka sądu. Jednym z celów Związku jest ochrona przyrody żywej i martwej, oraz ochrona wszelkich zabytków budownictwa, kultury i sztuki miejscowej (regjonalnej). Utworzenie „Straży Tatrzańskiej", to ostatnie dzieło ś. p. inż. M. A. Liberaka. Wyrażamy nadzieję, że wybrany zarząd, aczkolwiek został pozbawiony przez nieubłaganą śmierć swego sternika, nową instytucję poprowadzi po właściwej i przez założyciela wytyczonej drodze.

Sprostowanie. W ostatnim numerze zamieściliśmy notatkę o zatwierdzeniu przez Ministerstwo Robót Publicznych planu regulacyjnego Równi Krupowej i podaliśmy jako autora planu tego inż. Karola Stryjeńskiego. Obecnie prostujemy, że plan ten został opracowany przez inżyniera miejskiego p. Adama Helm-Pirgo i Karola Stryjeńskiego.

Podziękowanie. Prezydjum Komitetu Imprez Sportowych dziękuje pp. Wróblewskim, właścicielom „Radowida", za łaskawe i bezpłatne użyczenie kwatery i gościny kilkudniowej na okres ogólnopolskich zawodów strzeleckich, dla kierownika tychże, pana majora Stachelskiego.

Sprawa zbiórek. Zarząd miasta informuje nas, że wszelkie zbiórki uliczne, czy po lokalach, czy po domach i na jakiekolwiek cele, mogą się odbywać tylko i jedynie za specjalną aprobatą zarządu miasta i w ściśle na owem zezwoleniu podanym terminie. Ostrzega się, że w razie niedotrzymania tego zastrzeżenia przez organizatorów zbiórki, zbiórka zostanie wstrzymana, a winni pociągnięci do odpowiedzialności.

Koło Przyjaciół Akademika i Domu Zdrowia „Bratnia Pomoc". Nowy zarząd Koła Przyjaciół Akademika przedstawia się następująco: prezes prof. A. Scelib, sekretarz Dr. W. Jasiński (rejent), skarbnik H. Kiejnowski, członkowie zarządu: pp. Karczewska, Paryska, Smolarska, Szczeniowska, Dr. Brzeziński, L. Winnicki i Dr. Żychoń.

Obchód Dziewicy Orleańskiej. Jak wiadomo przypada na maj b. r. 500-setna rocznica śmierci św. Dziewicy Orleańskiej (Jeanne d' Arc). Dla uczczenia tej rocznicy ruchliwy nasz Klub Francuski przygotowuje uroczysty obchód na dzień 19 kwietnia, — o ile nie zajdzie znowu jakaś nieprzewidziana przeszkoda. Klub Francuski zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich Towarzystw, by raczyły nie zwoływać na ten dzień żadnych zebrań i nie urządzać ewentualnie w tym dniu żadnych innych obchodów. Przewidziany program jest bardzo urozmaicony. O godzinie 9 uroczysta Msza św., o 12 w sali kinowej „Sokoła" Epopeja Dziewicy Orleańskiej w 24 pieśniach, ilustrowanych pięknemi przeźroczami. Partję tenorową odśpiewa p. Woźniak z Krakowa. O godz. 5 po poł. uroczysta herbatka dla członków Klubu i gości. Wreszcie o godz. 9 wieczór w sali teatralnej „Morskiego Oka" Akademja, w której wezmą udział p. Drowa Grossowa (fortepian), Chór „Echa Tatrzańskiego" i artyści z Krakowa (muzyka kameralna, solo skrzypcowe i wiolonczelowe, duet na sopran i tenor). Pan Konsul francuski z Krakowa już zapowiedział swój przyjazd.

Klub Francuski. Jak wiadomo, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się w Klubie Francuskim (pokój nr. 8 w zarządzie miasta) herbatka towarzyska. Ponieważ pierwsza niedziela kwietnia



przypada na Wielkanoc, zebranie to będzie miało wyjątkowo miły charakter. Przypominamy też, że gościnny Klub Francuski zaprasza na te herbatki nietylko swoich członków, ale też wszystkie osoby sympatyzujące z Klubem i jego działalnością.

Na marginesie naszej wyprawy do Włoch. Podróżujący po Włoszech Polak spotyka się z dziwnemi faktami, które niejednokrotnie stają się dla niego powodem wielkich przykrości. I tak np. istnieje we Włoszech zwyczaj, podobnie zapewne jak i u nas, że w każdej większej restauracji można zmienić obcą walutę na liry, według kursu ogłaszanego w codziennych pismach. Niestety tylko złotego tam zmienić nie można — ponieważ nie jest on podobno notowany na giełdach włoskich. Nie mający zatem lira w kieszeni gość, narażony bywa na przykrości. Stało się nawet gorzej, bo uczestnicy wyprawy narciarskiej do Włoch próbowali w jednem z mniejszych miast włoskich zmienić polskie złote w banku — lecz i tam nie mogli im tego natychmiast uczynić i zmienili dopiero po telefonicznem porozumieniu się z centralą tegoż banku. Inna znowu przykrość spotkała wycieczkowców w Austrji, gdzie istnieje zwyczaj przyjmowania w pociągach przez konduktorów depesze, które ci nadają później na najbliższej większej stacji. I tu podobnie jak we Włoszech złotego, tak nie chciano przyjąć depeszy do Polski. Czy nie należałoby pomyśleć nad uregulowaniem tych spraw?

Sensacja. Wielkie poruszenie wywołała w ubiegłym tygodniu wiadomość o zgłoszeniu przez wierzycieli konkursu do majątku p. Marji Budziszewskiej, właścicielki jednego z najstarszych pensjonatów „Stamary". Komisarzem masy konkursowej został p. Dr. Józef Bulanka, adwokat w Zakopanem.

Nowe zasady prowadzenia ewidencji koni. Starostwo nowotarskie zawiadamia:

Rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 3 grudnia 1930, Dz. U. R. P. Nr. 94/30., z dnia 31 grudnia 1930, przepis 24 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 8 listopada 1927, Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 425, otrzymał brzmienie, że właściciele (posiadacze) koni obowiązani są: 1. w czasie użytkowania konia poza obrębem gminy (miasta), w której koń ma miejsce stałego postoju, a w województwach: poznańskiem, pomorskiem i górnośląskiej części województwa śląskiego poza obrębem obwodu wójtowskiego, względnie okręgu urzędowego — posiadać przy sobie dowód tożsamości konia lub wręczyć go osobie użytkującej konia: — 2. okazywać dowód tożsamości konia na wezwanie organów władz państwowych, urzędów gminnych i magistratów, jak również bez specjalnego wezwania przy poborze, próbnym poborze i przeglądzie koni — 3. przy każdem odstąpieniu praw własności (posiadania) innej osobie: a) przekazać jej jednocześnie dowód tożsamości konia, który osoba ta obowiązana jest przyjąć; b) zgłosić w urzędzie prowadzącym ewidencję koni (paragraf 19 A) w terminie siedmiodniowym fakt pozbycia konia, z którą chwilą to wszelkie obowiązki wynikające z niniejszego rozporządzenia, a związane z posiadaniem odstąpionego konia oraz jego dowodu tożsamości, przechodzą na nowego jego właściciela (posiadacza). Nieprzestrzeganie powyższego rozporządzenia będzie karane w drodze doraźnych mandatów karnych w myśl art. 50 Rozporządzenia Pana Prezydenta (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 365).

Przeniesienie lokalu redakcji. Z dniem 28-go marca biura redakcji i administracji tygodnika „Zakopane" zostały przeniesione do lokalu zarządu uzdrowiska i miasta przy ulicy Krupówki „Bazar Polski", naprzeciw „Morskiego Oka". Godziny urzędowania od 11 do 1 w południe. Równocześnie nastąpiła zmiana numeru telefonu którym jest obecnie Nr. 304.

Lista gości

za czas od 26 marca do 1 kwietnia 1931.

Antonczykówna Elfryda, Bielszowice, Sanato.
Ambrożek Stanisław, Otwock, Smereków.
Babicka Stefanja, Wołkowysk, Sanato.
Barski Ignacy, Biała Podl., Spokojna.
Barcikowski Roman, Poznańskie, Perełka.
Barański Dr. Marjan, Poznań, h. p. Gewontem.
Błędzki Józef, Kraków, **Victoria.**
de Beaurain H., Warszawa, Sienkiewicza, Gałek.
Bilińska Rachela, Chodorów, Olimpjada.
Bieżanowski Stanisław, Tarn. Góry, Cieszynianka.
Binias Piotr, Król. Huta, Morskie Oko.
Bielecki Witold, Zambrów, Zakątek.
Białowiczowa Emma, Wilno, Czerw. Krzyż.
Bielawski Hieronim, Brzeski, San. Nauczycielskie
Bielski Henryk, Lwów, Pod Niedźwiadkiem.
Białaszewicz Kazimierz, Warszawa, Przedwiośnie.
Boratynowa Amelja, Skarżysko, San. Łotockiego.
Bolszakowa Eugenja, Warszawa, Sanitas.
Blochowa Łucja, Zoppot, **Radowid.**
Borkowski Tadeusz, Zambrów, Zakątek.
Boguniowa Walerja, Biała, Carlton.
Borzemski Marjan, Zambrów, Zakątek.
Brodowska Izabela, Pleszew, Halka.
Boksa Wacław, Nowy Sącz, Szpital.
Buczowski Edward, Zambrów, Zakątek.
Buś Tadeusz, Kraków, Nosal.
Borczak Abramowicz Lud., Wołyń, Morskie Oko.
Całczyńska Marja, Przemyśl, Bohdanówka.

Cupryś Zbigniew, aKtowice, Cieszynianka.
Cybyk Grzegorz, Konin, Czerwony Krzyż.
Cholewiński Stanisław, Łódź, Chryzantemy.
Chmielowski Zygmunt, Nyry, Pod Niedźwiadkiem
Chalicki Kazimierz, Zambrów, Zakątek.
Chądzyński Adam, Warszawa, Maraton.
Czernik Stanisław, Kraków, Hala Gąsienicowa.
Drac Janina, Warszawa, **Obrochtówka.**
Dzędzielewicz Jadwiga, Lwów, **Radowid.**
Domachowski Ludwik, Lwów, Sanat. Wojskowe.
Domański Zdzisław, Zambrów, Zakątek.
Doroszkiewicz Eugenjusz, Zambrów, Zakątek.
Dolais Karolina, Chodorów, **Miła.**
Dobrowlański Władysław, Borysław, Asłanówka.
Dobrowolska Gabrjela, Prokocim, Nosal.
Dudryk Antoni, Lwów, Lwowianka.
Dusza Kazimierz, Poznań, Halusia.
Flaszenowa Janina, Kraków, Ruczaj.
Faszczowa Krystyna, Warszawa, Schodnica.
Flisowska Janina, Warszawa, Żychoniówka.
Fink Leon Józef Marja, Kraków, **Renaissance.**
Frychlówna Anna, Polowiec, Modrzejów.
Garfunkel Sabina, Baligród, Wanda.
Gacowa Marja, Lwów, San. Wojskowe.
Gawenda Ryszard, Katowice, Cieszynianka.
Gelbard Szmul, Łódź, Wanda.
Germaniuk Onufry, Lwów, Ślimakówka.
Grzeszczukówna Julja, Kraków, Irusienka.
Gilewicz Mikołaj, Białystok, Sarjusz.
Grodzicki Karol, Kraków, h. p. Gewontem.
Grodecki Konstanty, Warszawa, Bratnia Pomoc.
Grosicki Kazimierz, Warszawa, Szkoła, Kuźnice.
Gumółka Stanisł., Dziatkowice, Pol. Dom Zdrowia
Grzywacz Aleksander, Zawada, Sanat. Nauczyc.
Hawiger Roman, Wadowice, **Sienkiewiczówka.**
Hejduk Bronisław, Kraków, Zakątek.
Hecni Alojzy, Kraków, **Szałas.**
Hirsch J. z żoną, Wieliczka, Przystań.
Horaniowa Anna, Kraków, Sanato.
Hojarczykowa Jadwiga, Warszawa, **Miła.**
Hurlak Franciszek, Sosnowiec, Pol. Dom Zdrowia.
Januszewska Eugenja, Warszawa, Bohdanówka.
Jędrzejewicz Janusz, Warszawa, Wojciechowo.
Karpij Piotr, Lublin, Hala Gąsienicowa.
Kraczkiewicz Karol, Warszawa, Maraton.
Kaczmarczyk Genowefa, Przemyśl, San. Wojsk.
Karwowska Jadwiga, Wrociszew, San. Nauczyc.
Kacpszyk Mieczysław, Piastów, San. Nauczyc.
Kahan Peretz z ż., Katowice, Piast.
Kalinowski Konrad, Gdańsk, Savoy.
Kawecka Jadwiga, Bochnia, Jurand.
Krett Frania, Katowice, Wacława.
Kliminkówna Zofja, Siedlce, Sanato.
Kirchmayer Janusz, Warszawa, Maraton.
Kowalska Marja, Krasnobród, Sanat. Nauczyc.
Krogulski Zygmunt, Katowice, Poznanianka.
Kolessa Zbigniew, Zakątek, Kraków.
Kossko Jadwiga, Kalisz, Sanato.
Korpakowa Helena, Sosnowiec, Hasia.
Kosz Władysław, Katowice, Oaza.
Kolasek Leon, Sokoły, Pol. Dom Zdrowia.
Kocot Józef, Katowice, Ślązaczka.
Kubala Kazimierz, Warszawa, Morskie Oko.
Kubalski Tadeusz, Warszawa, Zakątek.
Kutrzebska Elżbieta, Biała, Szpital.
Kruszelnicka Bronisława, Lwów, Naucz. Dom Zdr.
Kunicki Władysław, Poddębice, Oaza.
Krzyżanowska Stefanja, Warszawa, S. U. P.
Lewińska Władysława, Sosnowiec, Hasia.
Lisowy Marjan, Katowice, San. Nauczycielskie.
Löw Maurycy, Kraków, Jerzewo.
Łasewicz Stanisław, Dynaburg, Curuśka.
Łodzińska Stanisława, Rembertów, h. p. Gewont.
Łojkówna Helena, Warszawa, Irusienka.
Łomiński Iwo, Kraków, **Biały Dom.**
Łuczyńska Halina, Kraków, Czernichowianka.
Marczewska Stanisława, Poznań, Amazonka.
Madejówna Anna, Chojnice, Czerwony Krzyż.
Mazankowa Zofja, Ciechanów, Czerwony Krzyż.
Marchlewski Adam, Kraków, Morskie Oko.
Matyszkiewicz Stanisław, Kuźmina, Pol. Dom Zdr.
Majewski Leszek, Pruszków, Bohdanówka.
Martyn Michał, Lwów, Szpital.
Malendowicz Emilja, Włocławek, Nosal.
Milewski Stanisław, Kraków, Zakątek.
Mniszewska Zofja, Warszawa, **Stamary.**
Miciak Jan, Kleparów, Pol. Dom Zdrowia.
Moczyński Józef, Kruszwica, Sanato.
Mucha Ludwik, Mysłowice, Cieszynianka.
Myczkowska Otylja, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Nawratkówna Lucyna, Warszawa, S. U. P.
Nehring Edward, Warszawa, h. p. Gewontem.
Niemczyńska Bronisława, Grodno, San. Wojsk.
Owczarz Piotr, Król. Huta, Ślązaczka.
Ossowska Helena, Olkusz, Wojciechowo.
Orda Marja, Moroczno, Smereków.
Ostrowska Marja, Warszawa, Zakrzówek.
Olesiński Karol, Tarnopol, Pol. Dom Zdrowia.
Patla Tadeusz, Krosno, Ludmiła.
Pańków Mikołaj, Kraków, Zakątek.
Pawłowska Zofja, Krszew, Sanat. Nauczycielskie.
Pasztetnykowa Halina z cc., Grabów, Kasztelanka
Peretz Kahan, Katowice, Piast.
Piątkowski Zenon, Warszawa, Zakątek.
Piątkiewicz Stefan, Warszawa, Pol. Dom Zdrowia.
Ponikowski Antoni, Warszawa, **Radowid.**
Ponikowska Anna, Warszawa, **Radowid.**
Poloczek Hildegarda, Król. Huta, Sanato.
Pogorzelski ks. Walery, Sieradz, **Radowid.**
Pupkowa Michalina, Warszawa, S. U. P.
Puziakowa Stefanja, Jeruzel, S. U. P.
Przyborowski Józef, Kraków, Czerwony Dwór.
Racięcka Marja, Wilno, Czerwony Krzyż.
Raszka Jan, Michałkowice, Ślązaczka.
Rut Wiktor, Wilno, Sanato.
Richter Amalja, Kraków, Ruczaj.

Rogowska Władysława, Zwierzyniec, Cz. Krzyż.
Rojkowski Stefan, Wierzbnik, Pol. Dom Zdrowia.
Roth Zygmunt, Lwów, Ślimakówka.
Rudnicka Janina, Łuck, S. U. P.
Rytel Marjan, Kraków, Przedświt.
Ryszka Józef, Śląsk, Sanato.
Rymarówna Jadwiga, Kraków, Modrzejów.
Rymarówna Zofja, Kraków, Modrzejów.
Skaołwa Anna, Nowy Sącz, San. Nauczycielskie.
Sękowska Wanda, Mława, Dom Prac. Samorząd.
Seweryński Kazimierz, Okeni, Polic. Dom Zdr.
Simiński Bolesław, Lublin, San. Wojskowe.
Skiba ks. Wincenty, Radziechów, Czerw. Krzyż.
Spiewakówna Bronisława, Zawiercie, San. Naucz.
Świderska Marja, Paprocany, San. Nauczycielskie
Śliwoniowa Leokadja, Sosnowiec, Hasia.
Smoleński Roman, Ćwiłowa, Radowid.
Sowina Ludwika, Lublin, Litwinka.
Sobolewski Janusz, Zambrów, Zakątek.
Supniewski Janusz, Kraków, **Obrochtówka.**
Sumowski Stefan, Lityń, Pod Niedźwiadkiem.
Szwarz Henryk, Drohobycz, Sierotka.
Schampira Elsa, Katowice, Wacława.
Szober Wojciech, Warszawa, Wojciechowo.
Stefanowski Dr. Marjan, Warszawa, Szopenówka.
Steiner Karol, Bielsko, Oaza.
Stefański Franciszek, Katowice, Ślązaczka.
Stępień Ignacy, Warszawa, **Renaissance.**
Stachelski Marjan, Nowy Sącz, **Radowid.**
Stankowska Olga, Warszawa, Sanat. Wojskowe.
Stolowicka Zofja, Warszawa, Ruczaj.
Taczanowska Jadwiga, Dub, **Szałas.**
Talaśka Franciszek, Grudziądz, Sanat. Wojsk.
Topczewski Stefan, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Tomakowa Helena, Wierzbnik, Pol. Dom Zdrowia.
Tulacz Józef, Kalisz, Strugowa.
Tyszecka Marja, Zubrzyca, San. Nauczycielskie.
Tymowski Józef, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Urbański Władysław, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Urbańska Marja, Łódź, Arwa.
Urbański Piotr, Łasin, Sanato.
Vorbrodt Władysław, Kraków, Czernichowianka.
Wąsowicz Dunin Zdzisław, Warszawa, Zakątek.
Wąsik Jan, Sokoły, Pol. Dom Zdrowia.
Weyde Adam, Katowice, Morskie Oko.
Wernikowa Irena, Warszawa, Wawel.
Wieczfiński Tadeusz, Warszawa, **Renaissance.**
Wilga Jan, Warszawa, Jerzewo.
Widerski Mieczysław, Sosnowiec, Pol. Dom Zdr.
Wolicowa Lucyna, Warszawa, Olimpjada.
Worytkiewicz Józef, Kraków, Szkolna 1.
Wojtyczko Cecylja, Warszawa, Orla.
Woźniakowa Irena, Jarosław, San. Łotockiego.
Zaborski Andrzej, Katowice, h. p. Gewontem.
Zajkowska Zofja, Łożkowo, Odrodzenie.
Zagojski Bolesław, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Zabłocka Marja, Warszawa, Ziemiański.
Zawoźnicki Jura, Suwałki, Błękitna.
Zaczkowa Irena, Przemyśl, Zakrzówek.
Zagól Stanisław, Tarnów, Pol. Dom Zdrowia.
Zemła Antoni, Siedlec, Szpital.
Zembrzuski Stefan, Warszawa, Pod Blachą.
Zollman Józef, Warszawa, Przystań.
Zybortówna Jadwiga, Warszawa, Kasprusie 22.
Żurakowski Dr. Leonid, Rybnik, Cieszynianka.
Żbikowski Kazimierz, Jednowice, Odrodzenie.

INFORMATOR

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim".

Dr Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka" za pocztą, tel. 407.

Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik", tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.

Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.

Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysia. Tel. 356.

Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.

Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską", ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem", F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Biura sprzedaży will i parcel:

J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.
T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Kolektury losów.

Kolektura loterji państw., Krupówki 25, H. Still.

Krawcy:

Zakład krawiecki „Sport", Krupówki 49, dom Cukra. — Prasowanie, reperacja, nicowanie i czyszczenie.

Ludwik Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548

Masarnie.

Józef Galica, fabryka wyrobu wędlin, sprzedaż wędlin i mięsa pierwszej jakości. Krupówki, naprzeciw kościoła. Tel. 363.

Br. Nosal, wędliniarnia i wyrąb mięsa, Krupówki 28 obok „Orbisu", tel. Nr. 286.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol", Zakopane, Kościuszki, H. Europejski.

Podatkowe porady prawne.

Dr. Zofja Mastalerzowa, Krupówki „Bazar Polski" I. piętro, pokój Nr. 13, od 10 do 1 w południe.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Pracownia art. rzeźb T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, willa „Szopenówka".

Piekarnie.

Elektromech. piekarnia i cukiernia Wl. Daniec, ul. Kościeliska, tel. 357.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol", Zakopane, Kościuszki, H. Europejski.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Krupówki, Zarząd Uzdrowiska, telefon nr. 304.

Wydawca: Zarząd Uzdrowiska Zakopane. — Redaktor nacz. i odp.: Maksymiljan Skibiński, Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.